

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE – 8 V 2005

Chrzescijanin – świadkiem Chrystusa

Refleksję nad tekstami czytań mszalnych, wyznaczonych na święto Wniebowstąpienia Pańskiego, pragnę poprowadzić wokół trzech wątków mocno ze sobą powiązanych. Chodzi o uświadomienie sobie, że Jezus Chrystus, mimo iż odszedł do Ojca, pozostał z nami tu

i teraz oraz towarzyszy nam w naszej doli i niedoli. Po drugie, Jego wspaniała obecność „przez wszystkie dni” zobowiązuje nas i motywuje do dzielenia się Dobrą Nowiną z innymi, czyli dawania świadectwa wiary. Wreszcie po trzecie, wniebowstąpienie Syna Bożego jest dla nas źródłem nadziei, że my również staniemy się kiedyś mieszkańcami nieba.

1. Jezus jest z nami

Końcowy *passus* Ewangelii wg św. Mateusza mówi o prawdziwej obecności Jezusa Chrystusa w naszym codziennym życiu – „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Ta prawda jest ważna szczególnie w obecnych czasach, w których niepokojącym znakiem jest istnienie wirtualnego świata, przeplatającego się z tym, co rzeczywiste. Przyczyniła się do tego m.in. telewizja emitująca programy z cyklu *reality show*, w których nie wiadomo, co jest prawdziwe, a co na niby.

Tymczasem dzisiejsza perykopa ewangelijna przypomina chrześcijaninowi, że Jezus Chrystus nie jest wśród nas wirtualnie, ale jak najbardziej naprawdę. Jako komentarz do tego zapewnienia mogą posłużyć słowa poety Johna Donne’a mówiące o Chrystusie: „On siedzi z nami, płacze z nami”

Przy tej okazji nasuwa się pytanie: Skoro Chrystus prowadzi nas przez życie, to jaka powinna być nasza odpowiedź? Kilka miesięcy temu przeczytałem wywiad z naszym reżyserem i pisarzem, Andrzejem Żuławskim. Wiele lat mieszkał on za granicą, m.in. w Paryżu, a teraz powrócił do Polski i zajmuje się pisaniem. Na pytanie: Czy sądzi, że literatura może zmienić świat i poszczególnych ludzi? – odpowiedział, że absolutnie nie. Jego zdaniem może jedynie poprawić i ulepszyć myślenie tych, którzy czytają. Można polemizować z reżyserem, bo czymże jest ulepszenie myślenia, jak nie zmianą świata i człowieka? Mnie jednak przychodzi do głowy inna myśl. Otóż żywa i żyjąca obecność Zmartwychwstałego Chrystusa i głęboka relacja z Nim stają się źródłem osobistego nawrócenia, tzn. codziennego orientowania na Ewangelię – Słowo życia. Jakże to ważne, żeby mieć świadomość, że poruszamy się w orbicie Chrystusowej miłości.

2. „Będziecie moimi świadkami”

Włoski pisarz i intelektualista, Umberto Eco, gdy przemawiał z okazji otwarcia nowej Biblioteki w Aleksandrii, powiedział, że książki można podzielić na dwie kategorie: te do czytania i te do przeglądania. Do tych drugich zaliczamy m. in. słowniki i encyklopedie. Zajrzałem więc do *Podręcznej encyklopedii PWN* pod red. A. Krupy, żeby sprawdzić znaczenie słowa, „świadek” i dowiedziałem się, że termin ten wskazuje na osobę, która jest źródłem dowodu, a jego zeznanie środkiem dowodowym w jakiejś sprawie.

Przenosząc to rozumienie na naszą chrześcijańską codzienność, można powiedzieć, że każdy ochrzczony człowiek jest i powinien być źródłem dowodu na to, że Chrystus żyje, a jego życie winno stanowić w świecie jedno wielkie zeznanie, któremu na imię świadectwo wiary. „Bo czymże jest życie wasze?” (Jk 4,14) – pyta Apostoł Jakub. Każdy z nas powinien odpowiedzieć: moje życie jest radosnym składaniem świadectwa, że Pan naprawdę zmartwychwstał.

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego czytamy w czasie liturgii tekst Dziejów Apostolskich, przypominający nam Chrystusowe pragnienie: „[...] będziecie moimi świadka-

mi w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). O co Jezusowi chodzi najbardziej? Właśnie o to, żeby Jego Ewangelia była wszystkim znana, a On coraz bardziej kochany. To jest życiowa misja chrześcijan, w której my także uczestniczymy. Obyśmy nie zawiedli naszego Pana! Przekroczywszy półmetek trwającego w Kościele Roku Eucharystii, warto posłuchać proroka naszych czasów – Jana Pawła II, który przypomina nam w Liście *Mane nobiscum, Domine*, że świadkiem Chrystusa trzeba być wszędzie, a „szczególnie na naszych ulicach i w naszych domach” (nr 18).

3. Prawdziwy dom

Chyba każdy człowiek marzy o tym, by mieć normalny dom i kochającą się rodzinę, dającą poczucie szczęścia i bezpieczeństwa. Kiedyś obejrzałem odcinek telewizyjnego serialu pt. *Pensjonat pod Różą*. Bohaterami filmu była wielopokoleniowa rodzina: dziadkowie, rodzice i mały chłopiec. Pewnego razu jeden z członków rodziny wygrał główną nagrodę w totolotka. Wygrana stała się przyczyną wielkiej kłótni, którą najbardziej odczuł chłopiec. Dom przerodził się w piekło. Chłopiec postanowił więc pozbyć się szczęśliwego kuponu i wyrzucił go na śmietnik. Dopiero wtedy jego najbliżsi zreflektowali się i zrozumieli, co mogli utracić: wzajemną miłość i przywiązanie.

Czasami podobnie się dzieje w wielu domach – niezrozumienie, egoizm, chciwość biorą górę i wówczas rodzi się w sercu tęsknota za innym domem, w którym tego wszystkiego nie będzie. Pragniemy miejsca będącego oazą dobra i miłości, pokoju i radości. Czy istnieje taki dom? Oczywiście, że tak. Dzisiejsze święto nam przypomina, że Chrystus czterdziestego dnia po swym zmartwychwstaniu powrócił do Ojca, by zaanonsować nasze przyszłe przyjście: „Idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14,2).

Pamiętam wypowiedź światowej sławy pianisty Artura Rubinsteina, którego zapytano, czy wierzy w Boga i życie wieczne. Artysta odpowiedział: „Nie, ale jeśli nagle umrę i okaże się, że potem jednak coś jest, byłaby to miła niespodzianka”. Jakże jesteśmy szczęśliwi i powinniśmy być wdzięczni Chrystusowi za łaskę wiary w życie wieczne; za to, że po ziemskiej pielgrzymce czeka na nas prawdziwy dom. Czy często o tym myślimy? Czy pragniemy posiąść klucz do niebieskiego mieszkania? Co trzeba czynić, żeby zdobyć życie wieczne? To, co Chrystus polecił bogatemu młodzieńcowi: „A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,17).

ks. Mieczysław Kinaszczyk